

Alfred Siatecki, *Porąbany, Oficynka, Gdańsk 2016, 420 s.*; Krzysztof Koziółka, *Furia rodzi się w Sławie*, Manufaktura Tekstów, Nowa Sól 2015, 296 s.; Alexis Ragouneau, *Madonna z Notre Dame*, Sonia Draga, Katowice 2016, 240 s.

Alfreda Siateckiego oraz Krzysztofa Koziółka nikomu przedstawiać nie trzeba. Sylwetki i dorobek twórczy obu pisarzy są dobrze znane nie tylko w regionie, ale również w kraju. Dali się poznać jako tzw. kryminaliści, czyli twórcy literatury z wątkiem detektywistycznym.

Na portalach społecznościowych ich dzieła zbierają oceny dobre, bardzo dobre, a tam gdzie się da, nawet jeszcze wyższe. Ostatnio przeczytane przeze mnie książki: *Porąbany* A. Siateckiego oraz *Furia rodzi się w Sławie*

K. Koziółka potwierdzają opinie społeczności recenzenckiej.

Porąbany to kolejny tom z cyklu o Danielu Jungu, który specjalizuje się w dziennikarstwie śledczym (tu warto wspomnieć, że poprzednia książka z cyklu, *Postrzelony*, doczekała się wznowienia, a dodatkowym atutem jest także odświeżona oprawa graficzna całej serii o zadziornym dziennikarzu). Tym razem tłem historii jest ukochany przez zielonogórczan żużel. W mieście czarnego sportu ginie dwóch dziennikarzy z redakcji gazety, w której pracuje Jung, a on sam zostaje przeniesiony do działu sportowego. Według ustaleń grupy policjantów dowodzonych przez komisarz Mrozińską, która uważa, że „nie ma zbrodni doskonałej i nie istnieje żelazne alibi”, wszystkie tropy prowadzą do środowiska kierowców żużlowych, więc redaktor, chcąc nie chcąc, zaczyna prowadzić własne śledztwo. Jak zawsze, A. Siatecki rozbudował tło obyczajowe, a na pierwszy plan spośród postaci wysuwa się złośliwa i cyniczna Monika Chuda – wiceszefowa gazety. Zgrabnie skonstruowana narracja przedstawiająca ciąg śledztwa, przeplatana jest ciekawostkami dotyczącymi samego żużla, Zielonej Góry oraz Ziemi Lubuskiej (np. informacja gdzie i w jaki sposób powstała pierwsza cerkiew na tym terenie), ale i tak lubianymi przez czytelników scenkami humorystycznymi, np.:

Na klatce schodowej było brudno. [Jung] Wziął więc szczotkę i gdy zmiatał kłaczki kurzu, papierki, piasek i okruchy, otworzyły się drzwi sąsiadów. Stała w nich mieszkająca tam od niedawna młoda kobieta, spytała, czy jest dozorcą i nie czekając na wyjaśnienie, zrugała go, że sprząta od wielkiego dzwonu. – Mieszkam obok pani – powiedział, pokazując na drzwi za swoimi plecami. – Na korytarzu jest tyle brudu, że nie czekając na dozorczynię, postanowiłem posprzątać przed świętami. [...] – Ja bym nie sprzątała. Nie po to tyle lat się uczyłam. – A gdzie się pani uczyła? – spytał szeptem, udając trochę onieśmiałonego. – Na fryzjerkę, proszę pana.

Kolejna książka, która mnie wręcz „wciągnęła”, to *Furia rodzi się w Sławie*. Wojenna

codziennosc miasteczka zostaje zachwiana przez serie tajemniczych morderstw mlodych dziewczat. Do rozwiazania zagadki kryminalnej oddelegowani zostaja zandarm z lokalnego komisariatu Josef Reiner oraz przedstawiciel policji kryminalnej z Glogowa Anton Habicht. Szybko okazuje sie, ze w zbrodni te w jakis sposob sa wplatani mlodzi kadeci z Hitlerjugend, ktorzy w Slawie maja swoje centrum szkoleniowe.

Z jednej strony K. Koziolek mocno, bardzo mocno, popuscil wodze fantazji, a z drugiej, i to jest najwieksza moim zdaniem zaleta ksiazki, skrupulatnie i wnikliwie przeprowadzil dokumentacje historyczna, poczynajac od dziejow Slawy, a konczac na tym, jakie strofki mogla nucic przebywajaca nad Schlesier See (Jeziozem Slawskim) w sierpniu 1944 r. hrabina Franziska von Haftern („A kto z sali chce mi towarzyszy, temu dam w twarz i nadepne na noge!” – z piosenki Jestem wesola Lola spiewanej przez Marlene Dietrich). Rowniez i wyraziacie zarysowane postaci, czyli glowny bohater Habicht, ktory – podobnie jak Mock Marka Krajewskiego – ciagle cos palaszuje, czy wspomniana Franziska zwana Cisia, dodaja akcji wartkosci, ale i uroku. Nie moge nie wspomniec o tym, ze niektore dialogi sa dowcipne, a obserwacje czy komentarze czynione przez bohaterow celne i podszyte czarnym humorem. Kim tak naprawde jest hrabina Franziska? Co wspolnego maja ze soba czarownice, Zamek Haugwitza, kadeci slawskiej Marine Hitlerjugend, bole glowy oraz maka? Tego czytelnik dowie sie podczas lektury *Furii*. Ten pelnokrwisty kryminat retro stawia Koziołka na rowni z najlepszymi tworcami gatunku.

Na koniec jeszcze kilka zdań o tym, ze jak powszechnie wiadomo, piekna okladka nie zawsze odzwierciedla ciekawa tresc. Front ksiazki Alexisa Ragouneau *Madonna z Notre Dame* zwabil mnie przede wszystkim dobrym projektem, nie zabraklo tez sentencji: „Niezwykly talent!”, „Byc moze francuska powiesc kryminalna ma juz nowego krola...”. No wlasnie. Nie ma. Ci, ktorzy znaja tworczosc Maxime'a Chattama czy Jeana-Christophe'a Grange, przyznaja, ze w kraju nad Sekwana to oni sa krolami kryminatu/thrillera. Zreszta, w myszl zasady, ze wiekszosc ma zawsze racje, wspomniana Madonna na portalu recenzenckim otrzymala zbiorowa note: przecietna, a na przecietne ksiazki powinno nam byc szkoda czasu.

Alina Polak